



„Podróżowanie z dziećmi, nawet do Chin, może być fantastycznym doświadczeniem dla wszystkich członków rodziny” – zachęcają autorzy bloga Minitraper i dzielą się z nami swoimi patentami, jak każdorazowo zmienić wakacje z dziećmi w niezapomnianą przygodę.

Dużo zamieszania jest wokół „dalekiego” podróżowania z dziećmi. Że niezdrowe, niepotrzebne, niebezpieczne, niehigieniczne i niemądre. Nie wymyślam. Przytaczam jedynie opinie, które czasami spadają na nasze rodzicielskie głowy. Podczas pierwszego spotkania z czytelnikami magazynu „Dziecko – Najlepsza Inwestycja” chcielibyśmy chociaż trochę oczyścić się z przyniatających zarzutów i wytłumaczyć nasze fanaberie. A tak naprawdę... Chcielibyśmy powiedzieć, że podróżowanie z dziećmi, nawet do Chin, może być fantastycznym doświadczeniem dla wszystkich członków rodziny. Jeżeli oczywiście wynika ze świadomych wyborów. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to pomysł dla każdej rodziny, dlatego dzielimy się naszymi spostrzeżeniami bez jakichkolwiek natrętnych zachęt.

PUNKT STARTOWY

Z moją żoną, Anią, spotkaliśmy się w Brukseli, gdzie mieszkamy do dzisiaj. To bardzo fajne miejsce, ponieważ jest stąd blisko do Paryża, a Ania lubi Paryż, i produkują tutaj wysmienitą czekoladę, a ja uwielbiam słodczyce. Poza tym odlatuje stąd dużo samolotów w różne strony świata.

Jednym z nich odlatywali kiedyś do Meksyku nasi przyjaciele ze swoją sześciomiesięczną córeczką. Wtedy zobaczyliśmy, że z niemowlakami się podróżuje. A kiedy wrócili z Jukatanu, przez Brukselę do Polski, zobaczyliśmy również, że niemowlaki potrafią taką podróż przeżyć. Nie było to doświadczenie tak odkrywczе, jak wynalezienie saksofonu przez Adolfa Saxa w uroczym ardeńskim miasteczku Dinant, ale na tyle wstrząsające, że kiedy urodziła się nasza

pierwsza córka Zosia, postanowiliśmy nie rezygnować ze szwendania się po świecie.

STRACH MA WIELKIE OCZY

Najpierw zrobiliśmy kilka małych wypraw po Belgii, Polsce, Czechach i Niemczech, próbując sił w samolotach, autobusach, samochodach, pociągach oraz na jachtach, barkach i sankach. Zosia całkowicie pogwałciła obiegową teorię, że w samochodzie jest najlepiej, preferując do podróżowania wszystko, co pływa i lata. W 9. miesiącu po jej narodzinach zdecydowaliśmy się na wyjazd na meksykański Półwysep Jukatan. Udaliśmy się do specjalisty od chorób tropikalnych. Mówiliśmy o tym, że z małym dzieckiem, że malaria, choroby tropikalne, a on położył dużą mapę Europy, zakreślił Mazury, kraje nadbałtyckie, Białoruś, sporą część Rosji i bardzo poważnym tonem powiedział: „Meksyk jest OK, tutaj jest zagrożenie... kleszcze”. Spakowaliśmy więc wózek, torbę podróżną i wyruszyliśmy do Tulum, Coby i Meridy. Dla bezpieczeństwa postanowiliśmy przebyć dokładnie tę samą trasę, co nasi przyjaciele trzy lata wcześniej, oczywiście z kilkoma osobistymi inklinacjami. Udało się! A później już poszło: Kostaryka, Chiny, Kaukaz, Gruzja, Armenia oraz rejs jachtem Dziadka z ławy do Jastarni (przez Jeziorak, Kanał Elbląski, pochylnie, Szkarpawę i Wisłę).

DLACZEGO, DLACZEGO...

W tym momencie dochodzimy do sakramentalnych stwierdzeń: „po co?, dlaczego? męczycie maluchy, przecież nie pamiętają, samolot jest niebezpieczny, w Meksyku kradną dzieci, choroby, zagrożenia” itd. Odpowiadamy po kolei:

- **Po co?** Nie wiemy, trudno logicznie uargumentować pasję.
- **Dlaczego?** Bo lubimy.
- **Męczycie maluchy.** Dziewczynki uwielbiają, gdy jesteśmy razem, bez względu na szerokość i długość geograficzną, kuchnię oraz kolor skóry. My zresztą też.
- **Przecież nie pamiętają.** My także nie pamiętamy, jak byliśmy ubrani rok temu, ale na szczęście są zdjęcia i filmy, które nie pozwalają zapomnieć.
- **Samolot jest niebezpieczny.** Nasze dziewczynki nie cierpią samochodów.
- **W Meksyku kradną dzieci.** Hmm... nie doświadczyliśmy, ale nie mówimy nie. Jednak więcej możemy powiedzieć na temat kidnapingu w Belgii.
- **Tam są choroby i zagrożenia.** Dla specjalisty z Belgii zagrożeniem są kleszcze, a ja mam traumę na widok dziecka skaczącego po tapczanie.

A teraz na poważnie, dlaczego podróżujemy. Na naszym blogu (www.blog.minitraper.pl) napisaliśmy:

„Podróżując uczymy się siebie, pokonujemy wewnętrzne bariery i uprzedzenia, kontemplujemy świat i odkrywamy człowieka, nabierając szacunku do Stworzyciela i jego stworzenia. Oprócz tego cieszymy się sobą, próbujemy nowych smaków, odpoczywamy, podziwiamy i leniuchujemy.”



ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Oczywiście podróż z dziećmi to już nie beztrudne wyjście z plecakiem na pierwszy odjeżdżający pociąg. Trzeba się trochę przygotować, szczególnie kiedy wyprawiamy się na inne kontynenty. Najczęściej bierzemy pod uwagę kilka ważnych aspektów:

- porę roku
- położenie geograficzne (wysokość n.p.m.)
- sytuację polityczną, ekonomiczną i bezpieczeństwo
- poziom opieki zdrowotnej (dostępność lekarzy)
- rodzaje chorób
- poziom higieny
- możliwości zakupu żywności i artykułów codziennego użytku (wody pitnej, pieluch, chusteczek)
- bazę noclegową
- możliwości i sposoby podróżowania po kraju.

Zmianie ulega także tempo i charakter zwiedzania. Czyli odpada podejście: „za wszelką cenę”, a do muzeów dopisujemy schody ruchome – jeżeli są...

BRZOSKWINIE W PIELUCHACH, POMIDORY NA KAMIENIU

Choćby nie wiadomo jak skrupulatnie się przygotować, podróż zawsze będzie niosła ze sobą tajemnicę, niewiadomą. Dlatego tak często nazywamy ją przygodą. To również bardzo wymagający projekt, gdzie cała rodzina musi odnaleźć się w nowych miejscach, w nowych okolicznościach i w nowych rolach.

Ekstremalne sytuacje wymagają od wszystkich uczestników, dużych i małych, nieszablonowych zachowań, zmuszają do czujności i odpowiedzialności oraz pokazują świat i codzienność w całkiem nowym świetle.

W Kostaryce Zosia opóźniła marsz na osławiony wulkan Arenal, wpatrując się przez pół godziny w pracowite mrówki, przynoszące kilogramy trawy i liści do swojego mrowiska. W tym

samym kraju zobaczyliśmy również, że nasza córka całkiem śmiało podchodzi blisko niewielkich kajmanów, ale boi się ryczących motocykli przejeżdżających koło naszego hostelu. W Chinach podziwialiśmy zdolności językowe Zosi, która bez żadnych barier co chwila znajdowała nową azjatycką koleżankę do zabawy. Podczas tygodniowego rejsu na jachcie pośród kilkunastu pluszaków, lalek i wygłupów rodziców najfajniejszą zabawą było przelewanie wody na rufie (tak jakby było jej za mało za burtą). W Gruzji Zosia po raz pierwszy zauważyła, że ma młodszą siostrę Lidie, która nawet już chodzi, ma dwa lata i trzeba się nią trochę zaopiekować. W kaukaskiej dolinie Truso dziewczynki zjadły po potężnym pomidorze, siedząc na górkim kamieniu i oblewając się ze smakiem słodkim czerwonym sokiem. Armenię zapamiętamy z uczyty nad jeziorem Swena i widoku 5- oraz 2-latki pochłaniających dobrze uwędzony ormiański boczek. Niezapomniany będzie również widok skąpo odzianej Lidii (tylko w pieluchę) wgryzającej się na stacji benzynowej w ogromną słoneczną brzoskwinie.

A najfajniejsze jest to, że choćbyśmy chcieli pokazać wszystkim, co najpiękniejsze na tym świecie, to i tak dzieci wybiorą zabawę w ciągnięcie kija po kostarykańskiej drodze, zbieranie kamyczków wszelkiej maści i różnych rozmiarów na plaży w Kwariati, przesypywanie piasku z kaukaskiej taczki do kaukaskiej taczki, zapalanie świec w ormiańskich monastyrach, przekładanie poduszek w buddyjskich świątyniach, bieganie między stolikami w najbardziej zatłoczonych restauracjach oraz lody waniliowe na deptaku orientального miasta Dali.

RADY SUBIEKTYWNE

- Autobusy w Meksyku są przeraźliwie schłodzone, w Kostaryce zatłoczone, a w Chinach podnoszą poziom adrenaliny i przyprowadzają o zawał serca.
- Nasz pediatra na wiadomość o opuszczeniu Europy z 9-miesięczną Zosią, stwierdził, że to najlepszy pomysł, na jaki mogliśmy wpaść w szarym marcu.



- Białe dzieci w Chinach (przynajmniej w Chinach odwiedzanych przez nas) są prawdziwą egzotyką. Dlatego przez cały czas trwania podróży znajdują się pod natrączywym ostrzałem chińskich aparatów i kamer oraz poddawane częstym próbom brania na ręce, dotykania, a nawet całowania.
- W Gruzji i Armenii nie ma pasów na tylnych fotelach samochodów, a kierowcy traktują prowadzenie samochodu jak jazdę konną: wszędzie się zmieszczę, zawsze zdążę wyminąć, zawsze zdążę wyhamować. Dlatego po Zakaukaziu podróżowaliśmy w czwórkę z tyłu, próbując „jakoś” ochronić i zabezpieczyć nasze dziewczyny.
- Tbilisi i Erewan to stolice położone w dolinach otoczonych górami, gdzie słońce grzeje niechętnie. Dlatego bezwzględnie należy mieć ze sobą nakrycia głowy.
- Jeżeli ktoś lubi samotność, Chiny odpadają. To kraj, gdzie prawie zawsze spotykaliśmy dzikie tłumy.
- W podróżach przydaje się przynajmniej podstawowa znajomość języków obcych, z wyjątkiem Chin, gdzie potrzebne są sprawne ręce.
- Podróżowanie z dziećmi ma wiele zalet, a wśród nich tę najważniejszą – życzliwość otoczenia (z wyjątkiem meksykańskich naciągaczy, chińskich taksówkarzy i niektórych właścicieli hoteli w różnych miejscach świata).
- Przy zakupie bagietki naprzeciw Centrum Pompidou w Paryżu uwaga na sprzedawczynię. Wymaga czystego paryskiego akcentu.
- W większości punktów handlowych i usługowych Kostarykańczycy nie akceptują studolarówek, więc przed wyjazdem warto zaopatrzyć się w mniejsze nominały.
- Zdaniem naszych córek najlepsze kozy są w belgijskim Durby, najsłodsze pandy w chińskim Chengdu, najfajniejszy owczarek kaukaski w gruzińskim Kazbegi, a najmniej bezpieczniejsza murena w antwerpskim oceanarium.
- Kiedy kuchnia nie daje dzieciom żadnych możliwości, w Meksyku zawsze pozostaje burrito, w Kostaryce tostada (tost) w Chinach mifan (ryż), w Gruzji chinkali, w Armenii dolma, a w Belgii gofry i czekolada.

PODRÓŻE MAŁE I DUŻE

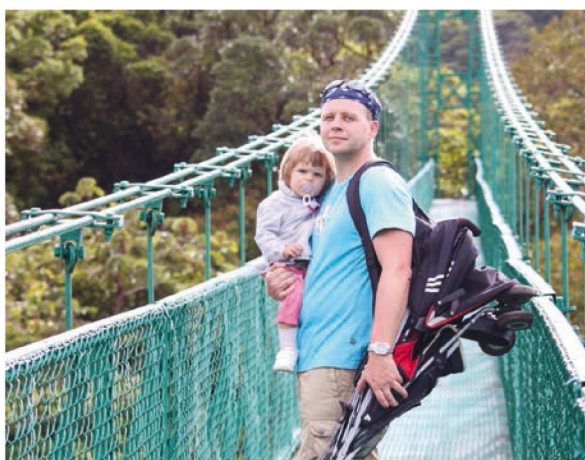
Podróżowanie to świetny sposób na wspólne spędzenie czasu. Nie trzeba od razu wyjeżdżać na drugi koniec świata, wystarczy pobliski park, niedzielny piknik za miastem czy piesza wędrówka ulubionym górkim szlakiem. Ważne, żeby spróbować być razem, bez komputera, telefonu i pasażu w centrum handlowych. To wymagająca pasja potrzebująca chęci, odrobiny kreatywności i otwarcia się na otaczający świat oraz na drugiego człowieka. Ale to pasja wdzięczna, która raz uruchomiona, zawsze będzie powracać z coraz głębszymi doznaniem, poznawaniem i słuchaniem siebie nawzajem oraz wspólnym odkrywaniem tajemnic głęboko ukrytych w nas, między nami i tam gdzie ciągle nie możemy dotrzeć, choć mamy to na wyciągnięcie ręki.

Pomocny sprzęt

Podróże to także odpowiedni ekwipunek, chociaż jak wiadomo, zawsze trzeba zachować zdrowy rozsądek i umiar w przygotowaniach. W naszym zwiedzaniu świata kilka rzeczy okazało się bardzo przydatnych, żeby nie powiedzieć niezastąpionych.

1 SPACERÓWKA

Powinna być lekka (do 7 kg), składana w parasolkę, wytrzymała, odporna na różnego rodzaju nawierzchnie, przystosowana do przenoszenia, np. na ramieniu. W naszym przypadku komplet wyżej wymienionych cech posiada wózek Maclaren Quest, który przejechał z nami większość wypraw dużych i małych. Z pełną odpowiedzialnością polecamy. Problemem może być wysoka cena, ale biorąc pod uwagę poziom wykorzystania (codzienne spacerki i kilkanaście podróży na trzech kontynentach), czas użycia (służy nam już piąty rok i wozí drugą córkę), bezawaryjność (nigdy się nie zepsuł), kompaktowość (mieści się do większości bagażników) oraz względną wygodę (jedna i druga córka zawsze chętnie nim podróżowały), 1000 zł powinno być trafioną inwestycją długie lata.



2 NOSIDEŁKO

Jesteśmy fanami nosidełek ergonomicznych, które towarzyszą nam w każdej podróży. Nie wybieramy dużych nosideł stelażowych, ponieważ za bardzo obciążają podróżny bagaż. Materiałowe nosidełko możemy złożyć do niewielkich rozmiarów, włożyć do podręcznego plecaka czy bocznej kieszeni podręcznej torby, w każdej chwili możemy je wyciągnąć oraz używać do spacerów po mieście, na plaży, w górach czy



REKLAMA



Dbamy o dom ręką w rękę!

Wspólne działanie – świetny efekt
Dokładnie wiemy, że w domu zawsze jest coś do zrobienia. Każdego dnia sprzątamy, układamy i porządkujemy różne rzeczy. To naturalne, zwłaszcza w większej rodzinie, gdzie stale panuje ruch i gwar. By utrzymać porządek, najważniejszy jest właściwy podział obowiązków. Tak! Teraz już każdy domownik powinien mieć swoje zadania, dbać o wspólną przestrzeń życiową – i dotyczy to zarówno dzieci, jak i dorosłych. Zadbany dom to efekt zaangażowania wszystkich członków rodziny – oczywiście adekwatnie do wieku i umiejętności. Dobre nawyki warto kształtować już u najmłodszych, dlatego nie czekajmy i podzielimy domowe obowiązki!

www.gosia.pl 

w tropikalnym lesie. W nosidełku ergonomicznym dziecko ogląda świat, odpoczywa w bezpiecznej bliskości rodzica oraz ucina kojącą drzemkę w drodze na jeden z górskich szczytów, tak podczas grzejącego słońca, jak i ulewnego deszczu. W naszych wyprawach dotychczas korzystaliśmy z nosidełek BabyBjorn, ErgoBaby i Tula. Wszystkie trzy marki zdały egzamin celująco.

3. WANIENKA DMUCHANA

Rewelacyjne wyposażenie na dalekie podróże, gdzie nie można zabrać dużej ilości bagażu, a noclegi są zarezerwowane w atrakcyjnych cenowo lub jedynych w danym regionie hostelach oraz tubylczych apartamentach, o mniej wygórowanym standardzie. Bezproblemowe utrzymanie czystości, niewielkie rozmiary po wypuszczeniu powietrza i złożeniu, szybkie przygotowanie do użycia i duża funkcjonalność (wanienka do kąpeli, mały basen na plaży lub zabawka na wodzie) wpływają na dużą przydatność tego kąpielowego gadżetu. Z naszych doświadczeń proponujemy dmuchaną wanienkę firmy Jane w małym lub większym rozmiarze.

4. ELEKTRONICZNA NIANIA

Niezastąpiona rzecz w hotelach, kiedy rodzice położą dziecko i udadzą się do hotelowej restauracji czy baru na degustację lokalnych przysmaków, kolację we dwoje lub partijkę bilarda. Urządzenie powinno mieć duży zasięg, być



proste w użyciu i posiadać wytrzymałe akumulatory. Oczywiście, czym mniejsze wymiary, tym więcej miejsca w plecaku. W Meksyku, Kostaryce, Chinach, Belgii, Francji i Polsce korzystaliśmy z flagowego produktu Angelcare.

5. ALUMINIOWY BIDON I PLASTIKOWY TALERZYK

Niezbędne akcesoria do zaspokojenia najważniejszych potrzeb każdego człowieka, turysty, a przede wszystkim dziecka-podróżnika. Aluminiowy bidon na wodę (radzimy od najmłodszych lat uczyć dzieci spożywania wody), w krajach egzotycznych na wodę oryginalnie butelkowaną, powinien utrzymywać odpowiednią temperaturę napoju. Przy zakupie warto zwrócić uwagę na sposób zamykania oraz łatwy w obsłudze i szczelny ustnik. Polecamy butelki PacificBaby.

Plastikowy talerzyk, tacka lub głębsza miseczka przydadzą się do szybkiego przygotowania i spożycia posiłku w miejscach i sytuacjach najbardziej ekstremalnych. W naszych plecakach zawsze znajdowało się miejsce dla przykrywanej miseczki firmy Beaba.

6. NAKRYCIA GŁOWY, STROJE KĄPIELOWE I OKULARY PRZECIWSŁONECZNE Z FILTRAMI UV

Niezastąpione podczas długich wędrówek w pełnym słońcu, plażowania czy zwiedzania gorących stolic Europy, Ameryki i Azji. Na podróż najczęściej zabieramy ze sobą kapelusze lub czapki przeciwsłoneczne firmy Wallaroo i Beaba, stroje kąpielowe z filtrami UV SplashAbout, Stingray, Snapper Rock i Jako-o, a także okulary przeciwsłoneczne marki Beaba.

Arkadiusz Roszak
www.blog.minitraper.pl



DAWiD
buty dla dzieci

Modne przez cały rok

Sznurowane trampki z antypoślizgową podszewą nadają się do całorocznego noszenia. Cholewka buta wykonana jest z naturalnej skóry, a wszystkie taśmy odbłaskowe zapewniają widoczność po zmroku. Buty są miękkie i elastyczne, dostosowane anatomicznie do potrzeb dziecięcych stóp. Dostępne rozmiary: 26-36. DAWID

www.dawid.net.pl
ok. 179 zł